

Facebook w służbie tajskiej monarchii

25 sierpnia 2020

Facebook zablokował liczącą ponad milion członków grupę z Tajlandii. Powód? „Łamiąca prawo” krytyka monarchii i wojskowego rządu.

Od połowy lipca w Tajlandii trwają protesty przeciwko blisko powiązanemu z armią rządowi oraz królowi. Demonstranci domagają się nowych wyborów i daleko idących reform politycznych, w tym ograniczenia roli monarchii. Większość z nich stanowią ludzie młodzi – studenci i licealiści, dla których głównym miejscem planowania i koordynacji protestów oraz dyskusji na temat przeszłości kraju są grupy na Facebooku. Jednym z najważniejszych takich forów była grupa „Royalist Marketplace”. Została ona założona w kwietniu przez Pavina Chachavalpongpona, wygnanego z kraju naukowca i krytyka monarchii. W lipcu liczyła ona już przeszło milion członków i stała się ważnym miejscem krytyki monarchii i uzgadniania akcji protestacyjnych.

W poniedziałek wieczorem na stronie grupy pojawił się jednak komunikat: „Dostęp do tej grupy został zablokowany w Tajlandii na podstawie wniosku Ministerstwa Gospodarki i Społeczeństwa Cyfrowego”. Pavin, który na wygnaniu mieszka w Japonii, pytany przez agencję Reutera podkreślił, że Facebook ugiął się pod presją wojskowego rządu. „Nasza grupa jest częścią procesu demokratyzacji, jest przestrzenią wolności słowa. Robiąc to, Facebook wspiera autorytarny reżim, aby powstrzymać demokrację i utrwalić autorytaryzm w Tajlandii” – powiedział naukowiec. Zaznaczył także, że na pewno się nie podda i będzie kontynuował walkę z reżimem. Tego samego dnia założył nową grupę, która we wtorek rano liczyła już prawie pół miliona członków.

Kiedy sprawa zablokowania grupy nabrała rozgłosu, Facebook w swoim komunikacie poinformował, że został do tego „zmuszony” przez tajski rząd. Zapowiedział także prawne odwołanie od tego „żądania”. „Takie działania naruszają międzynarodowe prawa człowieka i mają bardzo negatywny wpływ na możliwość ludzi do wyrażania siebie” – zauważył po fakcie bardzo odkrywco rzecznik Facebooka.

Podstawą roszczenia tajskiego rządu było tamtejsze prawo o obrazie majestatu, zakazujące zniesławienia króla pod groźbą kary 15 lat więzienia. Już na początku tego miesiąca tajlandzki minister ds. cyfryzacji oskarżył publicznie Facebooka o nieprzestrzeganie żądań ograniczenia treści, przede wszystkim obelg wobec monarchii. 10 sierpnia postawił Facebookowi ultimatum – wykonanie nakazów w 15 dni lub postawienie zarzutów i proces grożący grzywną. Pytany o sprawę w poniedziałek rzecznik ministerstwa cyfrowego powiedział, że w obliczu ultimatum Facebook „chętnie zgodził się na współpracę przed upływem terminu”, ponieważ „zrozumiał wartości społeczeństwa Tajlandii”. Umiłowanie „wolności słowa i wartości demokratycznych” przez amerykańską korporację jak widać kończy się tam, gdzie zaczynają się pieniądze. Wtedy nagle cenzura autorytarnego rządu staje się „lokalnymi wartościami”, sam reżim – partnerem do współpracy.

Autorstwo: Dominik Pieniądz

Źródło: Strajk.eu